

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 4 h. syłką 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

## Rokowania między Austrią a Włochami.

### Stosunki w Poznaniu.

## Z walk w Prusiech Wschodnich.

Z powodu wynikłej strzelaniny z okien, ogłaszam wszystkim mieszkańcom miasta Lwowa co następuje:

1) Zabrania się wychodzić na ulice bez specjalnego pozwolenia właściwej władzy od 9 godziny wieczorem do wschodu słońca.

2) Zabrania się przechowywać i nosić przy sobie broni palną i sieczną. Posiadający takową złożył powinien w przeciągu doby w kancelarii gradonaczelnika Lwowa.

3) Za niewykonanie punktu pierwszego kara do 3.000 rubli z zamianą na 3-miesięczny areszt.

4) Za niewykonanie punktu drugiego oddanie wojenno-półowemu sądowi.

Lwów, dnia 14 września 1914.

Wojenny General-Gubernator Galicji:  
Generał-Lieutenant hrabia Bobrliński.

Od początku obecnej wojny, pomimo wszystko, co się działo i z nami dziać się musiało, pismo nasze wzywało ogół polski do zachowywania równowagi wewnętrznej, godności i polskiej linii myślenia politycznego.

Polacy mieli i mają niemało kłopotów orientacyjnych, którym nikt dziwić się nie może, gdy zaskoczeni niespodzianie wojną w trzech państwach nie mogli się od razu porozumieć, a przedtem nie było sposobności o wspólnym planie mówić; jednak z chlubą możemy dzisiaj to stwierdzić, że wypadki i ciężkie okoliczności wojny, powołujące naród do wielkich ofiar, wojna bowiem odbywa się na naszym terenie, — naogół nie wytrąciły społeczeństwa polskiego z równowagi.

Stwierdzić musimy, znając dobrze społeczeństwo, że — pomimo rozstroju ekonomicznego, rozbięcia rodzin, pomimo niepewności co do losów przyszłości swojej — ludność polska tutaj ani na chwilę nie wypadła z roli narodu kulturalnego, znającego swoją godność i mającego naturalny spokój narodu, prawowicie się rozwijającego i praworządnego.

Nie mniej uważamy za swój obowiązek przestrzedz publiczność polską i wezwać ją, aby się trzymała zdala od prowokatorów i od plotek, szerzonych przez pewne sfery i karciała wszelkie próby jątrzenia stosunków.

Wymaga tego od Polaków nietylko konkretna myśl polityczna, ale kultura narodu politycznego, który zawsze ma świadomość swojej godności i celowość w działaniu.

Przestrzegamy jednocześnie tych wszystkich, którzyby nieopatrznie zachowaniem się sprowadzili na ogół nasz kłopot, że będą mieli osobny za to rachunek ze społeczeństwem polskim, które nie pozwoli wciągać się do jakiegokolwiek solidarności z postępowaniem sobie obcem.

Mamy wiele trudności, która powoduje warunki i skutki wojny; ale nie pozwalajmy komplikować ich sobie byle komu. Złe przykłady nerwowości i bezplanowości, działając na nas odrażająco, skupiać nas winny z sobą w postępowaniu poważnym, pełnym

myśli o interesie całego naszego narodu, któremu na ołtarzu złożymy cierpienia swoje wojną spowodowane.

Ta myśl utrzyma nas w spokoju i da nam moc przetrwania wszystkiego.

### Czas odnowić przedpłatę na październik!

Prenumerata miesięczna wynosi we Lwowie kor. 2-50, za roznoszenie dwukrotne dopłaca się 60 hal.

Prenumeratę przyjmujemy tylko w Administracji: Zimorowicza 15.

### Dmowski

#### o polskim Komitecie narodowym.

Wobec ukazania się w prasie polskiej artykułów uzasadniających potrzebę utworzenia w Warszawie polskiego Komitetu Narodowego, który byłby wyrazicielem dążeń i woli całego narodu i dbał o całość polityki polskiej w dobie obecnej, tak doniosłej dla przyszłości Polski, która ma się połączyć i odrodzić — współpracownik „Birżew. Wied.” p. Arno, zwrócił się do znajdującego się w Petrogradzie p. Romana Dmowskiego, zapytując o jego opinię w kwestji utworzenia Komitetu powyższego.

— Nie poruszam kwestji w jaki sposób powinna być zorganizowana reprezentacja narodu polskiego w kraju — odpowiedział p. Dmowski — lecz zdaniem mojem i zdaniem wszystkich ludzi myślących, w chwili obecnej u nas daje się odczuwać wielka potrzeba umocnienia ludziom, cieszącym się wpływami we wszystkich warstwach społeczeństwa i mających prawo do przemawiania w imieniu większości narodu polskiego — występowania jawnego w roli reprezentantów polskiego Komitetu Narodowego.

Wiadomo wszystkim, że społeczeństwo polskie w olbrzymiej większości swej, w sposób zupełnie stanowczy w walce obecnej stanęło po stronie Rosji i, że stara się ono wszelkimi sposobami, którymi rozporządza dopomagać wysiłkom Rosji.

Współdziałanie to byłoby owocniejsze, gdyby nie było, że tak się wyrażę, bezosobowem, gdyż nie posiadamy instytucji, mających prawo do przemawiania i działania w imieniu narodu na gruncie politycznym.

Dzisiaj mamy stronnictwa, lecz słowo „stronnictwo”, właściwie mówiąc, nie powinno być wymawiane w takiej chwili, jaką obecnie przeżywamy. Wojnę prowadzą nie stronnictwa, lecz moralnie zjednoczone narody i przeto jest zupełnie naturalnem dążenie nasze do zjednoczenia całego narodu polskiego, zgromadzenia go w jednym obozie i wystąpienia przeciwko wrogom naszym i Rosji w imieniu całego narodu.

Gdybyśmy posiadali w Królestwie Polskiem w

okresie poprzedzającym wojnę, ogólnonarodowe instytucje polityczne, mocno jestem przekonany, że Polacy w Galicji nie byłiby wprowadzeni w błąd co do stosunku naszego względem Austrii. Nie potrafiłoby wzmóc w nich, że tylko to, lub inne stronnictwo wrogo jest usposobione dla Austrii i jej polityki, oczy ich widziałyby jasno i nie przeceniałyby znaczenia małych grup, nie posiadających wpływu w społeczeństwie.

Tembardziej teraz, zwracając się do nich i nawołując ich do złożenia broni, podniesionej w obronie złej sprawy, musimy zwracać się do nich nie jako reprezentanci stronnictw, lecz w roli kierowników narodu, którym większość olbrzymia udzieliła prawa do mówienia i działania w jej imieniu.

### STRATY NIEMIECKIE.

„Poslednija Nowosti” z dnia 10 (23) września donoszą z Bordeaux:

„Wzięci do niewoli oficerowie niemieccy a także i porzuceni podczas panicznej ucieczki ranni, potwierdzają, iż niemieckie wojska poniosły ogromne straty. We wszystkich pamiętnikach i notatkach, jakie znalezione przy oficerach, powtarzają się wciąż skargi na poniesione straty. Pewien oficer artylerji pisze w swoich pamiętnikach, iż ta wojna to wynik strasznego szaleń, który ogarnął narody. Jako przykład podaje swój pułk, który wyruszył licząc po 250 żołnierzy w kompanji; dziś kompanje liczą zaledwie po 70 ludzi.

Drugi, oficer gwardji, przyznaje, że w jego pułku z 60 oficerów zostało tylko 5 przy życiu. Mówi on, że trzeci pułk gwardji stracił wszystkich swych oficerów, w ich liczbie generała von Skacka. Inny znów pułk gwardji stracił 2000 żołnierzy”.

### Wycieczki Paryżan na pole bitwy.

W „Poslednich Nowostjach” z dnia 10 (23-go) września czytamy:

„W niedzielę 13 września n. st. tysiące Paryżan wyjechało na pole bitwy nad Marna. Wieczorem wszystkie ulice paryskie pełne były ludzi, którzy wrócili z tej wycieczki. Wielu przywiozło ze sobą pamiętki w postaci niemieckich hełmów i rozmaitej broni. Według opowiadań „wycieczkowiczów” pole bitwy przedstawia straszny widok; wszędzie leżą nie pochowane trupy.

Pola zasypane są kulami i odłamkami granatów. Przy drogach siedzą lub leżą zmęczeni żołnierze niemieccy, których powoli się zbiera i zabiera do niewoli. Żołnierze ci znajdują się w opłakanym stanie. Ubranie ich jest w strzępach.

Podczas panicznej ucieczki Niemcy starają się łupić i niszczyć wszystko, co im w ręce wpadnie. Do jakiego stopnia ucieczka ich zaskoczyła, dowodzi, iż w ich kwatrach znaleziono niedopite butelki szampana i absyntu”.

Swego czasu w 1870—71 r. Berlińczycy organizowali wycieczki, które z entuzjazmem przyglądały się bombardacji Sztrasburga.

### Bohaterstwo angielskich saperów.

„Poslednija Nowosti” donoszą z Londynu: Dzienniki angielskie opowiadają o następującym

bohaterskim czynem kompanji saperów angielskich: Podczas bitwy trzeba było pod ogniem nieprzyjacielskim niszczyć most. Kazano to wykonać kompanji saperów, którym wreszcie udało się podłożyć pod most odpowiednią ilość wybuchowych materji. Trzeba było podpalić lont, ale wszyscy żołnierze z wyjątkiem kompanji wyginęli. Wysłano drugą kompanję. Pierwszy żołnierz, chcący dotrzeć do mostu, zginął, po nim drugi, trzeci, czwarty aż dopiero siedemnastemu żołnierzowi udało się most wysadzić.

## NA POZYCJI.

Pewien niższy oficer rosyjski, który brał udział w walkach w Lubelskim opisuje w „Kijewlaninie“ z dnia 21 (8) września swoje wrażenia z bitwy, starając się w grubych zarysach nakreślić obraz bitwy nowoczesnej.

„Przez cały tydzień — pisze ów oficer — pułk stał na pozycji w pobliżu pewnej wioski. Co znaczy: — stał na pozycji? Oto wszystkie kompanje usypały okopy, wśród których przeszło tydzień siedziały, nie ruszając się z miejsca, pod gradem pocisków, sypanych przez szrapnel. Rzecz w tem, że nowoczesny ogień działowy jest tak straszny, iż ukryć się przed nim można tylko pod ziemię. Tak więc tak nasze wojska, jak i nieprzyjacielskie sypały okopy, wkopywały się w nie i dosłownie, jak krety, żyły w szanclach.

Jeszcze na długo, zanim się ujrzy nieprzyjaciela, w odległości 5—6 wiorst, natraz ni stąd ni zowąd rozlega się ogłuszający huk, po którym następuje jakiś złowieszczy świst i nagle nad głową coś pęka, zjawia się obłoczek dymu, a z niego sypie się grad kul. Co to takiego? skąd? dlaczego do was strzelają? tego z początku nie możecie sobie wyobrazić. Jedyne, co można zrobić — to instynktownie zgarbić się. W ten sposób już w odległości 5—6 wiorst od przeciwnika zaczyna się bitwa, bitwa z niewidzialnym nieprzyjacielem, ponieważ artylerja strzela zwykle z ukrytych pozycji i ani wy jej, ani ona was nie widzi. I nie potrzeba jej tego nawet! Gdzieś tam w odległości dwóch, trzech wiorst od niej, na jakimś drzewie, czy na szczycie wzgórza siedzi obserwator, który za pomocą telefonu niezwłocznie daje znać o wszystkich ruchach przeciwnika. Widziałem i słyszałem te telefoniczne rozmowy, odznaczające się przedziwną lakonicznością — trzy, cztery słowa i ogień skierowany jest w odpowiednie miejsce. — Lewy 0,20, żywy ogień! — albo coś w tym rodzaju i natychmiast leca szrapnel.

A co takiego szrapnel? Wyobraźcie sobie metalowy cylinder z zaostrzonym końcem i napełniony kulami, w jednym naboju znajduje się 250—350 kul. Szczególnie przynębiające moralnie wrażenie robi szrapnel w lesie. Wybuch szrapnela w lesie nie jest tak niebezpieczny — kula szrapnela nie przebijają pnia drzewa średniej grubości, więc schroniwszy się za drzewo jest się bezpiecznym — ale szum, huk i trzask łamiących się gałęzi i padających drzew i loskot pękającego szrapnela robi na ludziach nieprzewyższalony straszny wrażenie. Zdarzyło mi się, że przez kilka dni musiałem siedzieć w lesie, ostrzeliwanym szrapnelami. Najbardziej zabójczo działa na świadomość niewidzialność przeciwnika i pochodząca stąd niemożliwość przedsięwzięcia jakichkolwiek środków na swoją obronę. I jedyną obroną w tym wypadku może być tylko to, jeśli wasza artylerja pobije artylerję nieprzyjacielską i w ten sposób zmusi ją do milczenia.

W pobliżu naszego pułku w dolinie znajdowało się kilka naszych baterji, które przez cały tydzień utrzymywały straszny ogień przeciw posuwającym się naprzód wojskom austriackim, nie pozwalając im skoncentrować się w większej ilości w celu ruszenia do ataku; ostatecznie podrażnieni Austriacy w przeciągu kilku dni skoncentrowali ogień swych 4—5 baterji przeciw naszej artylerji, starając się wybić ją — ale nie udało im się to, ponieważ nie mogli odkryć, gdzie nasze armaty się znajdują. Równocześnie zaś my zasypywaliśmy ich gradem szrapneli. Wzięci do niewoli i ranieni żołnierze austriacy przyznają, że artylerja nasza nie dawała im ani chwili spokoju.

W nowoczesnej walce artylerja — to wszystko. Przygotowanie do otwarcia ognia karabinowego i karabinów maszynowych, rozpoczynanego z odległości wiorsty, odbywa się za pomocą artylerji. Przy skutecznej pracy artylerji można nawet nie dopuścić przeciwnika na dystans karabinowego strzału; na przestrzeni tych 3—4 wiorst, które on musi przebyć pod ogniem szrapnelów, może być zupełnie wybity. Przeważnie też tak bywa. Rozmawiałem o tem z oficerami od artylerji: — Nie obawiamy się — mówili — żadnego przeciwnika idącego przeciw nam z przodu, kartaczami możemy rozbić wszelkie siły, posuwające się ku nam z frontu, za to na flankach artylerja wymaga koniecznie osłony piechoty. — Tak jest, w nowoczesnej wojnie, kiedy strzela się nie do poszczególnego przeciwnika lecz ostrzeliwa się przestrzenie, na których nieprzyjaciół znajduje się, lub może się znajdować — artylerja gra pierwszorzędna rolę.

Przez pierwszych dziesięć dni, które spędziłem na pozycji, artylerja codziennie rozpoczynała swe dzieło zniszczenia punktualnie o 7-mej godzinie rano i kończyła je punktualnie o godzinie siódmej wieczorem. — Oho, już kaszła! — mówili sobie żołnierze, żegnając się rano krzyżem świętym. Przed artylerją zwykle umieszczone są łańcuchy tyraljerskie a także karabiny maszynowe, które rozpoczynają ogień z mniejszych odległości.

Oficerowie również leżą w okopach, znosząc wraz z żołnierzami przez całe tygodnie chłód i głód i wszystkie niewygody. W dzisiejszych bitwach tyraljerzy zbliżają się do siebie na odległość 200—300 kroków, dystans, z którego ogień karabinowy jest najskuteczniejszy. Często łańcuchy tyraljerskie długo leżą naprzeciw siebie, nie mogąc posunąć się naprzód. Tu istotnie każdą piędź ziemi trzeba osłaniać własną piersią. Austriacy żołnierze w tej wojnie, podszedłszy na 200—300 kroków, nie wiedzą co począć ze sobą, bo w atakach na bagnety nie mają wprawy i cofają się, jak tylko usłyszą „ura“ naszych żołnierzy. Szanice sypią jedne za drugimi tak, że wyparci z jednych okopów przechodzą do drugich. Ataki przedsiębiorają tylko w nocy“.

## N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20, najmniej 4 wiersze.

## „Fabryka „T L E N“

zawiadania PT. Kupców, że nie zaprzestała pracy i dostawy swych wyrobów, Szanowną zaś Publiczność uprasza, aby żądała w sklepach wyrobów „Tlenu“ jak: mydło toaletowych i leczniczych, Tlenole, wodę kolońską, Szampon itp. 11812

## Dr. S. Mikolajski

zręduje w chorobach wewnętrznych od g. 3 do 5 popoł. ulica Śniadeckich 5. II p. 12241

Nowy, rozszerzony lokal: Zakład gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu **Doc. dra Eug. Piaseckiego** Telefon 1232. — ul. Ossolińskich 11. — Ord. od 2—4. 12216

## W POZNANIU.

Posel plocki, p. Jerzy Gościński, powróciwszy niedawno z niewoli pruskiej, tak mówił sprawozdawcy „Dz. Kij.“ o swoich wrażeniach poznańskich w powrotnej drodze do ojczyzny:

„W Poznaniu stanąłem 14 sierpnia. Miasto wygląda ma zwykły, choć podniecenie wojenne i tu widać. Wojska w mieście i w nowokreowanej twierdzy poznańskiej sporo. Ludność polska zachowuje się spokojnie i w duchu modli się o pogrom Niemców. Ten sam nastrój panuje w ogóle w całym Poznaniu. Napewno w wojnie obecnej armji pruskiej „Bartków-Zwycięzców“ Poznańskie nie dostarczy.

„Uzyskawszy pozwolenie władz pruskich na czekanie aż do nadejścia mych rzeczy, przesiedziałem w Poznaniu blisko dwa tygodnie, badając przez ten czas nastrój społeczeństwa. Bardzo ładne stanowisko zajął demokratyczno-narodowy „Kuryer Poznański“. Dosyć będzie, gdy powiem, że pomimo represji i ciągłej obawy zawieszenia, dziennik ten zajmuje stanowisko czysto polskie.

„Rząd w ostatnich czasach zmienił nieco swój stosunek do społeczeństwa polskiego. Zmiana ta polega jedynie na formie, istota zaś pozostała ta sama. Po rozpoczęciu wojny, niemiecka prasa inspirowana obiecała stworzenie z ziem polskich, zabranych Rosji, autonomicznego państwa polskiego, natomiast ziemiom polskim, należącym do Prus, nie obiecano żadnej zmiany kursu; nie złagodzone wyroku, skazującego polskość w Prusiech i Poznaniu na zagładę. Słowem, gruski na wierzbie obiecywał Polakom rząd pruski. I nikt na nie się nie wziął“.

„Jak mówiłem już, w Poznaniu wojska dużo. Według rozporządzenia komendantury o g. 10 wiecz. wszystko musi być pozamykane. Ulice pustoszeją. Miasto zamiera. Z twierdzy tutejszej wycofano Polaków i posłano ich na plac zachodni, ściągnięto natomiast Niemców ze Ślązka i Bawarów.

„Zabawną historję opowiadano mi o przygodzie załogi tutejszej. Kobieta z okolicy przyniosła do miasta koszyk grzybów. Pyta ją ktoś: „A co, matko, dużo jest grzybów?“ „E — odpowiada kobieta — grzybów to jak na lekarstwo, ale kozaków, to pełno w lesie“. Dla wyjaśnienia dodać należy, że „kozokami“ nazywa tam lud pewien gatunek grzyba. Inaczej zrozumiała to władza wojskowa i momentalnie wysłała znaczny oddział wojska do lasów okolicznych w poszukiwaniu za „kozokami“. Oczywiście wrócili z niczem, bo nie na grzyby poszli. A ludność polska Poznania śmiała się przez kilka dni do rozpuku.

## Z pola walki.

„Armiejskiej Wiestnik“ wylicza trofea zdobyte przez wojska rosyjskie w czasie od (29) 11 sierpnia do (1) 14 września w walkach z wojskami austriackimi: sztandarów 7, dział 637, wozów amunicyjnych 623, karabinów maszynowych 44; jeńców: generał 1,

oficerów 535, szeregowców 65.531. Między działami jest 38 dział niemieckich.

## Ludność Paryża.

Wedle zestawień urzędowych, jak stwierdza „Kijewl.“, obecnie liczba mieszkańców Paryża wynosi 1,807,044 czyli dwie trzecie dawniejszej ludności miasta. Kobiet jest dwa razy tyle, co mężczyzn.

## Zniszczenie węgierskiego pułku.

Profesor uniwersytetu bukareszteńskiego Joanescu, który właśnie wrócił do ojczyzny z Węgier, opowiadał, że z węgierskiego 50 pułku piechoty, walczącego na terenie galicyjskim, zostało tylko trzech oficerów i 20 żołdatów. („Kijewl.“).

## Z WŁOCH.

### ZA TRÓJPOROZUMIENIEM.

W Rzymie, jak telegrafują do „Kijewl.“, odbyła się 20 września olbrzymia demonstracja w rocznicę oswobodzenia miasta. W manifestacji brało udział przeszło 50.000 osób. Manifestanci przechodzili głównymi ulicami aż do Porta Pia, przez którą to bramę wojska włoskie weszły do miasta. Uroczystość narodowa przeobraziła się w manifestację na rzecz trójporozumienia. Kiedy wracano do domów, policja zagroziła wszelkie drogi wodące do ambasady austriacko-węgierskiej, która ofiażło wojsko.

### AUSTRIA I WŁOCHY —

### TRYDENT I ALBANJA.

Do „Matina“ telegrafują z Rzymu, że Austria proponowała Włochom ustąpienie Trydentu i gwarantowała znaczne korzyści w Albanji, aby tylko Włochy wzięły udział w wojnie. — Kiedy Włochy te propozycje odrzuciły, Austria ponowiła je w tym celu, ażeby tylko zapewnić sobie neutralność Italji.

## Wojna rosyjsko-niemiecka.

### — W PRUSIECH WSCHODNICH.

„Kijewl.“ pomieszcza (10) 23 bm. depezę swego korespondenta petrogradzkiego, który stwierdza, że ustąpienie wojsk w Prusach Wschodnich dokonywa się w zupełnym porządku. Wszystkie treny, składy i szpitale zostały uprzątnięte w porządku. Siły niemieckie wzrosły do 11 korpusów.

Oprócz nieudalnego głębokiego oskrzydlenia lewego skrzydła wojsk rosyjskich, Niemcy usiłowali atakować prawe skrzydło, ale zostali odrzuceni około Jurburga. Zdobyto trzy automobile i działa szybkostrzelne. Wieczorem dnia 17 bm. Niemcy opuścili Władysławów, Wilkowszki, Kalwarję, Suwałki i Marjampol. Na całym froncie Niemcy cofnęli się do linii granicznej.

### W CZESTOCHOWIE.

Do Częstochowy w miejsce wyprowadzonego stamtąd landszturmu przybyły regularne wojska niemieckie, a także sztab przy udziale wielu generałów.

Wiadomo, że Częstochowa okopana jest rowami, a na Jasnej Górze umieszczono działa.

## Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 9 rano +11.0 st. Celsjusza.

— **Napał rabunkowy.** Do sklepu p. Ludwiki Ekes przy ulicy B. Głowackiego 5 wpadł wczoraj popołudniu jakiś człowiek i porwał z lady torebkę skórzaną z klejnotami i monetą, poczem zbiegł.

— **Niebezpieczne indywiduum.** Na interwencję oficerów rosyjskich aresztowano wczoraj jakiegoś pijanicy, który nagabywał przechodniów. Na policji podał, że nazywa się Michał Kowalski, murarz. Gdy mu się bliżej przypatrzyli, poznano w nim Andrzeja Oleszyckiego, oddawna poszukiwanego, niebezpiecznego złodzieja, 18 razy karanego i wywołanego ze Lwowa. Odstawiono go więc do sądu karnego.

— **Usiłowane otrucie.** W jednym z hoteli na ul. Kazimierzowskiej pielęgniarka Czerwonego Krzyża Wiedenska, nieznanego nazwiska, wypila w zamiarze samobójczym 400 grm. eteru. Dzięki nadzwyczajnej odporności organizmu młodej denatki pogotowie ratunkowe zdołało ją jeszcze przywrócić do przytomności i obecnie życiu jej już nie zagraża niebezpieczeństwo.

— **Za kieliszek wódki 10 kor.** Dobry interes zrobił Dawid Merkel. Oto milicjant miejski zobaczył, jak Merkel sprzedał koło Bożnicy jakimś żołnierzowi kieliszek wódki. Sprowadził go więc na policję, gdzie Merkla skazano na 10 kor. grzywny.

## Z PLACU BOJU...

Chciałem się docisnąć do pewnej władzy, aby mógł zasięgnąć wiadomości, która mi była potrzebna.

— Nie wolno — powiedziano mi w branic — ponieważ jednak przekonałem się, że — skoro mówi się powoli i wyraźnie, z żołnierzem porozumieć się można, starałem się wytłumaczyć mu, dlaczego się ci-

snę. Zrozumiał mnie istotnie i wskazał inną bramę.  
— Czego się pan tam... — usłyszałem za sobą —

Obejrzałem się.

Te słowa wymówił jakiś młody człowiek.

— O, to pan Polak?

— No, pewnie i to z samej Warszawy.

Miałem czas (któż dziś niema wolnego czasu), wdał się w gawędę.

Z wielu opowiedzianych mi szczegółów, jako najbardziej znamienity — opiszę jeden.

„Widziało się, panie, to i owo, było się tu i ówdzie — tego jednak, co widziałem w drodze od Jawora (miało być: od Jaworowa) do Janowa, nie zapomnę do końca życia.

Jechaliśmy do Lwowa, gdzieśmy musieli stanąć w pewnym oznaczonym terminie, więc spieszo. Po obu stronach drogi poukładane piramidy ciał ludzkich, tak duże, że poprostu zrozumieć nie można, jak to się kupy trzyma. Na drodze też trupy. Trzeba było — nie zwalniając tempa — wymijać je, a często, gdy wymijać nie było można, zlaźić z maszyny i uprzętać na bok. Pan to rozumie. Czemu dalej ku Janowu, tem częściej trzeba było zlaźić, aż w pewnym miejscu komendant mój, spojrzawszy na zegarek, powiedział: nie dojedziemy.

„I zaczęła się dalsza jazda, ale jeszcze okropniejsza. Na jedną sekundę przymruzałem oczy — czułem, że wjeżdżam na jakiś mały pagóreczek, i — że albo koła pneumatyka pękła, lub pęknie ten nieszczęśliwy trup, na którego wjeżdżałem. No, i co pan powie. Przebyliśmy całą drogę aż do Lwowa i... nie oszalałem, chociaż już od kilku dni, gdy się w nocy spać położę, mam to uczucie, że wciąż wjeżdżam i zjeżdżam z tych zwłok ludzkich, rozsianych na całej drodze, a pękających pod kołami samochodu...

„A wy tu we Lwowie też podobno narzekacie na okropności wojny. No, pewnie, trudno o cukier i brak masła deserowego...“ (aż.)

## Oświata i szkoły.

== Szkoły im. H. Jordana (ludowa i I, II kl. gimn.) rozpoczęły naukę dnia 9 bm. Dalsze wpisy przyjmują się. 12219

ROMAN DMOWSKI.

## NIEMCY, ROSJA

### I KWESTJA POLSKA.

Rzut historyczny 1871—1908.

V.

Trójprzymierze, Rosja i Francja. — Widoki wojny. — Polityka polska dwu mocarstw. — Polityka kolonialna. — Anglja i Prusy.

Podrażniona niepowodzeniami na Bałkanach i widząca w nich rękę dyplomacji niemieckiej, Rosja czyni przygotowania wojenne na zachodnim froncie, a hasło wojny z Niemcami staje się w państwie coraz popularniejszym. Konstrukcja wszakże Bismarcka, trójprzymierze, okazuje dużą żywotność i przedstawia się jako niezwalczona potęga. Do tej kombinacji trzech mocarstw grawitują państwa drobniejsze, skąd wynika zupełne izolowanie na lądzie europejskim Francji z jednej strony, a Rosji z drugiej. Położenie tych dwóch państw staje się tem niebezpieczniejszem, że Anglja, będąca w stałym antagonizmie z Rosją na gruncie kwestji wschodniej i dochodząca z nią do ostrego konfliktu na terenie środkowo-azjatyckim, z

Francją zaś rywalizująca w Afryce i obawiająca się jej zwłaszcza po okupacji Egiptu — zajmuje wprawdzie tradycyjne stanowisko wolnej ręki, ale zbliża się coraz więcej do trójprzymierza. Bliski jej stosunek z Włochami zacieśnia się zwłaszcza po usadowieniu się Francuzów w Tunisie, na rozwój bałkańskiej polityki Austrii patrzy ona życzliwie, co do Niemiec zaś, to jakkolwiek zaniepokoiła ją obudzona nagle w latach 1884—5 energja kolonialna tego państwa, to jednak od r. 1888 zaczyna ona dochodzić z niemi do porozumienia w sprawach afrykańskich, mniej dla niej ważnych, niż kwestja środkowo-azjatycka.

Z położenia, w jakim się znalazły Rosja i Francja, wynikała logicznie konieczność zbliżenia się wzajemnego tych dwóch państw, tak różnych politycznym ustrojem.

Biegunowa różnica ustroju obu państw stanowiła poważną przeszkodę do wzajemnego ich zbliżenia się, nie tylko ze względu na zrozumiałe zupełnie wstręty i uprzedzenia, które niełatwo było przezwyciężyć, ale także ze względu na realne całkiem polityczne wątpliwości, które w Petersburgu zjawiać się musiały. Wpływ braterstwa z republikańską Francją na wewnętrzne stosunki w Rosji nie był pożądanym dla rządu, pragnącego umocnić zachwiane podstawy samowładztwa.

Od czasu wszakże, kiedy kwestja polska zesłała z porządku dziennego spraw międzynarodowych, a Niemcy urosły na pierwszą w Europie potęgę, przymierze między Francją i Rosją stało się nieuniknionem. Przygotowuje się też ono powoli. W r. 1888 dochodzi do skutku „entente cordiale“, które zacieśniając się coraz bardziej, w r. 1891 zamienia się w formalne przymierze.

W owym czasie stosunki między Rosją i Niemcami dochodzą do silnego zaostrzenia i wojna zdaje się wisieć w powietrzu.

Niemcy do tego stopnia liczyły się z możliwym wybuchem wojny, że zaczęły łagodzić swój stosunek do Polaków. Rząd Capriviowego rozpoczął względem nich politykę „ugodową“, a Wilhelm II zaczął w tym kierunku użytkowywać swój wdzięk osobisty. Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim mianowany został no nowo Polak, ks. Stablewski (po jednym już Niemcu, Dinderze), na rzecz języka polskiego zrobiono drobne koncesje w szkole, a konduktorzy na kolejach zaczęli wywoływać stacje po polsku. Ma się rozumieć, ten okres flirtu był bardzo krótkotrwały, minął on z chwilą, kiedy stosunki z Rosją poprawiły się nieco.

Nie naśladowała w tym względzie Prus Rosja, pomimo, że dla niej polityka rusyfikacyjna w Królestwie, nie miała nigdy tego zasadniczego znaczenia, co dla Prus germanizacja Poznańskiego. Wprawdzie któryś dziennik, blisko rządu stojący, ogłosił wówczas parę artykułów przyjaznych dla Polaków, ale system rządów w Polsce nie zdrzął na żadnym punkcie.

Kombinacja mocarstw, dzieląca kontyngent europejski na trójprzymierze pod egidą Niemiec i dwuprzymierze rosyjsko-francuskie, przetrwała po dziś dzień, jakkolwiek stosunki międzynarodowe od chwili zawiązania dwuprzymierza zaczęły podlegać głębokim zmianom. Zmiany te wywołane zostały przez potęgujące się coraz bardziej współzawodnictwo Niemiec z Anglią, stanowiące dziś główną nutę polityki niemieckiej, przy zachowaniu jej podstaw w stosunku do Austrii, Turcji i Rosji.

Bismarck przez długi czas manifestował swe lekceważenie dla polityki kolonialnej, widząc zadania Prus w Europie. Gdy wszakże te zadania zostały w głównej mierze spełnione, gdy zjednoczone Niemcy przy pomocy trójprzymierza stworzyły sobie na gruncie europejskim niezachwianą pozycję, a gdy wewnętrzny ich rozwój zaczął szybko rozszerzać sferę ich interesów po za Europą, przyszła chwila na rozpo-

częcie polityki morskiej i kolonialnej. Do tej chwili nie było dwóch mocarstw europejskich mających mniej powodów do starć, jak Anglja i Prusy.

Między polityką tych dwóch państw istniała analogia w sensie odwrotnym. Anglja, zrzekłszy się interesów na kontynencie europejskim, wyzyskiwała wojny kontynentalne dla rozszerzenia swych posiadłości kolonialnych i opanowania dróg morskich. Prusy, dopóki nie poczuły się na gruncie europejskim względnie „nasyconemi“, mogły wyzyskiwać konflikty między państwami, mającymi interesy po za Europą, dla swych celów w Europie. Przy takim zupełnym rozdzieleniu sfer interesów poważny konflikt między temi dwoma państwami był niemożliwy — przeciwnie, oddawały one sobie nieraz w historii wzajemne usługi. I jak do rozwoju potęgi kolonialnej angielskiej Prusy pośrednio wielce się przyczyniły (wojna siedmioletnia, epoka napoleońska), tak rozrostowi Prus niewątpliwie pośrednio pomagała walcząca z Francją Anglja. Ten stosunek wzajemnego popierania się wystąpił na kongresie berlińskim i w następnych latach wyrażał się w pozycji Anglii wobec trójprzymierza. Doś wszakże niespodzianie dla Anglii i zrazu niedoceniona przez nią w tym względzie, polityka zjednoczonego cesarstwa zaczyna przed laty zwołanej w tym czasie do Berlina konferencji afry-

Pierwsze kroki w tym względzie zrobione były za rządów Bismarcka.

W roku 1884 Niemcy, korzystając z powolności gabinetu angielskiego, lekceważącego ich kwalifikacje na mocarstwo kolonialne, usadawiają się w południowo-zachodniej Afryce, poczem w tymże roku i w następnym zajmują Togo, Kamerun, tworzą kolonię wschodnio-afrykańską, chwytają nie zajęte przez nikogo wysepki Pacyfiku i część Nowej Gwinei. Na zwołanej w ty mczasie do Berlina konferencji afrykańskiej Niemcy zmuszają Anglię do zrzeczenia się w pewnym sensie uprzywilejowanego siłą faktów stanowiska w innych częściach świata. Anglja do owego czasu zajmowała tylko wtedy nowe obszary zamorskie, gdy miały one dla niej wartość użytkową, gdy stanowiły ważne pozycje na drogach morskich lub gdy im groziło zajęcie przez inne państwo. Pozostałe, nie zajęte przez nikogo obszary, uważała ona za potencjonalnie angielskie, jeżeli się można tak wyrazić. Bismarck na konferencji wyłosił zasadę, że ziemię faktycznie nie okupowane, do nikogo nie należą i mogą stać się własnością tego państwa, które je zajmie. Anglja, nad którą wisiał konflikt z Rosją w Azji środkowej i której rywalizacja z Francją w Afryce wchodziła w coraz ostrzejszą fazę, zmuszona została do pogodzenia się z tą zasadą, i z nową rolą Niemiec, jako mocarstwa zabierającego głos w sprawach kolonialnych. Zaczyna się wtedy pośpieszne okupowanie obszarów, nie przedstawiających natychmiastowej użyteczności, w ciągu paru lat kończy się „rozdrapywanie Afryki“ i zagarnianie nie należących do żadnego mocarstwa wysepki na Pacyfiku. Kończy się też i dla Niemiec trwający za ledwie dwa lata okres zdobywania posiadłości kolonialnych drogą pokojowej okupacji ziem nie należących do nikogo. To co zdobyły tą drogą, nie przedstawia po dziś dzień wartości dochodowej i ze względu na swe położenie geograficzne nie ma znaczenia ważniejszych pozycji morskich. Od tego czasu dążenia Niemiec w dziedzinie polityki morskiej i kolonialnej musiały wejść na inną, trudniejszą drogę.

Naturalnym pionierem tej drogi był rosnący z niesłychaną szybkością handel zamorski Niemiec, rozwój subwencjonowanych przez rząd komunikacji okrętowych i związane z tem mnożenie się handlowych rezydentów niemieckich. W ślad za tem idzie rozwój sił bojowych państwa: w r. 1898 parlament uchwała wielki program budowy floty wojennej, któ-

Był to więc nie tylko dobry instynkt, ale także narzucająca się odrazu oczywistością swoją konieczność, że Polskę niegdyś dzielono na „Ziemie“. Ziemia to bowiem istotnie i przyrodzona ich różność była właśnie tem, co się domagało uwzględnienia w pierwszej linii, co się narzucało samo, jako doraźny wyraz wszelakich rozróżnień.

Podział ten obejmował zrazu niewątpliwie tylko istotnie różniące się przyrodą swoją dziedziny, to jest takie, które miały naprawdę swoje własne oblicze i własną skończoną w sobie postać. Takie, które naprawdę były jakby odrębnymi światami.

One też jedne, te odrębne światy, miały moc wytwarzania odrębnych warunków i czynników życia, a zatem i odrębnych cech jego zewnętrznych.

Z czasem dopiero, bądź zwyczajowo, bądź w dopatrzaniu drobniejszych różnic i odmian, podział na ziemi rozszerzył się, rozpowszechnił i objął sobą bardzo już nieznanymi cechami wyodrębniające się całości, które lubo w następstwie historycznego rozwoju znów się zrosły i wytworzyły pewne zbiorowe prawno-polityczne jednostki, zachowały przecież na długo starą nazwę dla niektórych chociaż swych części.

A tak oblicze i postać ziemi naszej nigdy dla dziejów naszych obojętnymi nie były, ale z tysiąca mocnych włókien zasnowały historyczny postaw już przed wiekami.

(C. d. n.)

MARJA KONOPNICKA.

## OBRAZ ZIEMI POLSKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

II.

Organiczna jedność ziem polskich nie wyłącza bogatej różnorodności tak ich wewnętrznego ukształtowania jak i zewnętrznej postaci.

Owszem, jedność ta obejmuje całe, tak bardzo odmienne w sobie światy, że przyrodzona ich równość stanęła jako potęga czynna, wyjawiająca się w różnorodności form życia spółrodowych, a jednak niezmiernie różniących się między sobą gromad ludzkich, światy owe zamieszkujących, jak górali, puszczyków, pomorców, pojezierzan i właściwych na równinach polistych osiadłych, polan. Różnice te, głęboko sięgające w życie w najpierwszym jego społecznym zaraniu, wyprzedziły niewątpliwie wszelkie etnograficzne podziały ziem polskich oraz zamieszkującej je ludności i ustalone już były na mocnym gruncie przyrodzonych właściwości ziem tych, tudzież wyrobionych i nabytych cech siedzącego się na ziemiach tych narodu, kiedy przyszły historyczne nazwy Chrobotów, Ślązaków, Podlasiaków, Mazurów, Rusinów i tak dalej. Wszystkie to niegdyś było krewne i razem się przed wiekami Bramą Narodów na oną najmłodszą suszę tej połaci świata parło, pchnięte jednym świeżym sił życia wybuchem. Raz wszakże siadłszy na dziedzinach swoich, czy to własnowolnego obioru, czy wyparte ku nim, poczęło wnet nasia-

kać przyrodzoną różnorodnością owych dziedzin, wnet iść, a rość po nich, po najłatwiej mającej się ku życiu pochyłości. A to aż do wyrobienia, do wykształtowania w sobie bardzo znamiennych, ściśle do wymagań współzycia i współpracy z naturą przystosowanych właściwości, które nie omieszkały z biegiem czasu wpłynąć przeważnie tak na fizyczny, jak i na psychiczny ustrój onych współrodowców, kładąc na nich głębokie, niezbyte piętna. I to w takim stopniu, że kiedy historia głos zabiera, a kronikarze mają się płora, już o tych spółrodowcach mówią jako o rozlicznych, nie tylko wybitnie różniących się między sobą, ale nieraz wrogich sobie ludach i ludkach.

Owszem, pomijając owe przedhistoryczne, od natury dziedzin zależne tworzenie się ważnych i głębokich różnic w ich zaludnieniu, nie tylko przyjmując ludki owe za odrębne geograficznie jednostki, ale przez czas długi i o wspólności przyrodzonej, o jedności samychże dziedzin, mętne mają pojęcie.

Tak silne bowiem różność ich przyrodzona wyściska na nich piętno, iż w pierwszym zaraz wrażeniu przedstawiają się one jako odrębne i zamknięte w sobie krainy. Więcej nawet: jako odrębne i zamknięte w sobie światy.

Tak więc, zanim ludzie te krainy dzielili, już one dzieliły się same przedziwną różnorodnością swoją. Dzieliły się rozbudową gór i dolin, głębokim mrokiem puszczy i świetlistością jezior, hukiem mórz i milczeniem stepów, szerokim oddechem równin i zatajonym ziewem przepaściściwych bagien.

Dzieliły się tem wszystkim, czem je w szczególności jakiś sposób nadała, wywianowała, ubogaciła, lub upośledziła przyroda. I ten jest podział ziem tych naturalny i co za tem idzie pierwotny.

ry po dopełnieniu go w r. 1900, zapowiada na r. 1920 — 38 pancerników liniowych.

Aspiracje kolonialne szybko rosną w Niemczech. Idea Niemiec jako wielkiej potęgi morskiej i posiadaczki bogatych kolonii opanowuje naród niemiecki i staje się kierowniczą w jego politycznej myśli. Organizuje się Związek floty, liczącej dziesiątki tysięcy członków, towarzystwa kolonizacyjne, a wyobraźnia profesorów i dziennikarzy obok wszechniemieckiego państwa w Europie maluje obrazy niemieckiego imperium kolonialnego, widząc je w Afryce, w Ameryce południowej i środkowej, w Indiach holenderskich, przeprowadzając rozbiór Chin, w każdym zaś razie zagarniając Turcję i Azję Mniejszą, aż do Zatoki Perskiej. Polityka cesarstwa od chwili objęcia jej kierownictwa przez Wilhelma II — któremu Bismarck, nie chcąc się poddać, musiał ustąpić — orientuje się przede wszystkim według interesów pozaeuropejskich, które w tym okresie zajmują już pierwsze miejsce w polityce międzynarodowej.

Zjednoczenie Niemiec i Włoch, uciśnienie na wiele lat i usunięcie z porządku dziennego spraw międzynarodowych kwestji polskiej, przekształcenie Austrii, zapewnienie jej na długi czas równowagę wewnętrzną, zjawienie się w kwestji wschodniej nowego czynnika w postaci samoistnych państw, przede wszystkim zaś żywotnej i czynnej Bułgarii, zawiązanie trójprzymierza i przymierza francusko-rosyjskiego, związków między państwami, mających warunki dłuższej trwałości — wszystko to wprowadza stosunki europejskie w stan równowagi i pozwala uważać polityków skupić się na sprawach poza europejskich, których doniosłość wzrasta niesłychanie szybko, w miarę rozwoju przemysłowego i handlowego krajów europejskich.

Po upadku dawnych potęg kolonialnych, Hiszpanji, Portugalji i Holandji, pozostały na tej arenie tylko dwie rywalki — Anglja i Francja. Ostatnia po wojnie siedmioletniej, podczas której została pobita w północnej Ameryce i w Indiach, oraz po utracie pozycji na morzach w okresie Napoleońskim, zesłała na krótko z areny, i Anglja w początku zeszłego stulecia pozostała jedynym państwem, panującym na morzach, posiadającym rozległe i bogate kolonie i mającym wielkie po za Europą interesy. Francja wszakże nawoju wraca w ciągu XIX st. do polityki kolonialnej, zajmuje Algier. Kochincinę, po klęsce zaś r. 1871, jakby chcąc powetować sobie stratę terytorjalną w Europie, rozwija po za nią szczególną energję — idzie do Tonkinu, robi znakomitą zdobycz przez rozciągnięcie swego protektoratu nad Tunisem. Wreszcie okazuje wielką ruchliwość w Środkowej Afryce. Było rzeczą naturalną, że w kraju, mającym taką pozycję morską, jak Włochy, z podniesieniem narodowej energii na skutek politycznego zjednoczenia, zjawia się też aspiracje kolonialne, skierowane przede wszystkim do północnej Afryki, gdzie były narażone na niepomyślne współzawodnictwo z Francją (co zbliżało Włochy do Niemiec). Wreszcie last but not least musiały się zjawiać na tej arenie Niemcy, których interesy pozaeuropejskie rosły szybko na skutek rozwoju wewnętrznego.

Rozszerzająca się drogą ekspansji lądowej w Azji Rosja, zaczęła rozwijać szerokie plany azjatyckie, wiążące się ze stałym dążeniem państwa do otwartego morza. Powstrzymana w kierunku Bosforu, zaczęła ona zwracać swe oczy ku zatoce Perskiej, zagrażając Anglji, w końcu zaś na Daleki Wschód się zwróciła.

Znaczenie spraw pozaeuropejskich podniesione też zostało przez wystąpienie w roli pierwszorzędnych mocarstw — Stanów Zjednoczonych i Japonji.

### JAK LOTNIK WIDZI BITWĘ.

Pewien lotnik belgijski, który latał nad polem bitwy pod Diest podczas najgorętszych chwil bitwy, opowiada:

„Lotnikowi bardzo trudno odróżnić cośkolwiek z maszyny. Ludzie, gdy się na nich patrzy z tak wysokości, są bardzo mali. W chwili najponuryjszej nawet trudno jest rozpoznać artylerję na drodze.

Jedna z kul, wymierzonych do mnie, trafiła w śmigło mej maszyny i uszkodziła ją lekko. Ale to mi nie przeszkadzało. Wybuchy szrapneli są niebezpieczne, gdyż zagrażają równowadze aeroplanu.

Co się tyczy zgiełku bitwy, albo huk strzałów, to lotnik bezwarunkowo nic z tego nie słyszy, gdyż okropny hałas silnika zagłusza wszystko. Dla lotnika pole bitwy jest polem ciszy”.

### Na pole i z pola chwaly.

Na godzinę 11 wieczorem zapowiedziano przybycie pociągu z rannymi.

Oddział sanitarny czeka w całkowitej gotowości. Sanitarjusze wszyscy w bluzach szpitalnych. Po peronie biegają, machając latarkami, tragarze. Dziś czeka ich robota z ładunkiem ludzkim.

Jeszcze dziesięć minut.

Gwizd parowozu przesywa powietrze, lecz z przeciwnej strony, z achodu. Słychać turkot pociągu. Jak potworne ślepie, błyszczą dwie latarnie. Wchodzi na stację pociąg wojskowy. Napisy kredą na wagonach wyjaśniają: nowozaciężni z Saint-Brieuc.

Jeszcze pociąg nie stanął, a już w drzwiach wagonów i na schodach okazuje się rój wesoty żołnierzy. Wszyscy mają kepi, ozdobione kwiatami. Ba, na wesole jada, na gody...

Wyskakują. Młody, zgrabny, żywy jak ogień chłopak poczyna skakać po peronie, nuciąc melodię taneczną. Przykład zaraźliwy. Wnet chwytają się pary i — bez muzyki — kipi tango na sposób bretoński...

Długo jada z domu, daleka jeszcze droga do granicy — trzeba wyprostować zdrtwiałe nogi.

Przybycie pociągu z rannymi przerywa ten osobliwy taniec przy latarniach.

Teraz pociąg wchodzi powoli. Parowóz, ozdobiony chorągwiemi francuskimi i angielskimi posuwa się ostrożnie, łagodnie, aby nie narazić rannych na przykre wstrząśnienie.

W oknach wagonów i we drzwiach ukazują się blade twarze, czoła spowite, ramiona obandażowane. Widać leżących na słomie, z tornistranami pod głową, zamiast poduszek, ciężko rannych. Nad nimi nosze, zawieszzone, jak hamaki, pełne rannych.

Wzruszające spotkanie!

Chłopcy z Saint-Brieuc rzucają się naprzód. Rozpychają cywilisów, nawet sanitariuszów, obrzucają rannych swymi kwiatami i biorą się do wynoszenia ich z wagonów.

Słychać krótkie, oderwane rozmowy

— Wy skąd?

— Z Charleroi... Z pod Meziers...

Luź krótko:

— Z Belgii.

— Ciężka rana?

— Pi! dwie kule... jedno cięcie szabli...

— Rainię strzaskane kartaczem...

I bez pytania:

— Nie bój się! Położyłem zato ich pięciu!

— Ja siedmiu!

— I zaraz pożegnanie.

— Dziękujemy! Do widzenia — tam!

— Do rychłego zobaczenia się — tam!

Tam, to — na polu krwi i śmierci, na polu chwaly.

Rannych już wyniesiono. Żołnierze siadają do swego pociągu. Niektórzy zamarudzili się przy rannych.

Na rozkaz pułkownika na peronie staje trębacz i gra sygnały. Naprzód „na zbiórke”. Potem — „na odjazd”.

Są już wszyscy. Wtedy trębacz, dzielny Bretończyk, z własnego porywu, gra „do ataku”!

„Do ataku!” Piorunująca melodia porywa serca, wyciska z oczu łzy. Ale lzy — zapalu bohaterkiego. Wszystko drży.

Z ławek, z noszy podnoszą się ranni. Usiłują powstać nawet ci, co podnieść się nie mogą. Salutują tych, którzy odjeżdżają, którzy zajmą ich miejsca, tam — na polu krwi i chwaly.

Trabka gra... Pociąg drga i rusza.

Z wagonów zrywa się okrzyk piorunujący:

— Niech żyje Francja!

Z dworca odpowiada wołanie cichsze, bo ostatkiem sił, z piersi rannych:

— Niech żyje Francja!

## Do Czytelników!

Przypominamy, że prenumeratę „Słowa Polskiego” rozpoczynać można każdego dnia, nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.

Czytelnikom dogodniej i taniej wypadnie odbierać dziennik w domu. Roznosiciele „Słowa Polskiego” dostarczają pismo jak dawniej regularnie dwa razy dziennie na wszystkich ulicach.

## Taryfa monetarna.

W celu lepszego orientowania się publiczności podajemy taryfę monetarną, wydaną przez władze dla użytku ludności:

1 kopiejka	—	3 halerze
2	„	7
3	„	10
5	„	17
10	„	33
15	„	50
20	„	67
25	„	83
50	„	1 kor. 66 hal.
1 rubel	3	„ 33
3 ruble	10	„ —
5 rubli	16	„ 67
10	„	33
50	„	166
100	„	333

## DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50). Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfrę), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Polecanych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

### NAUKA I WYCHOWANIE.

Wytrawny pedagog z praktyką szkolną (literatura polska, historia, geografia) poszukuje zajęcia w tym zakresie ul. św. Zofji 32, II p., mieszkanie 10. a12250

Biuro nauczycielskie Niemczynowskiej, Lwów, plac Akademicki 3 funkcjonuje jak zwykle. a12255

Jeune française cherche legons. Roche — maison Ulam Jagiellońska 20. a12230

Wyczam w krótkim czasie języka rosyjskiego. Zgłoszenia ul. Dwernickiego l. 11, drzwi 7. Między 2—4. a12242

Przygotowania uczenie klas wydziałowych, seminarjalnych oraz wydziałowych. Zarząd Stankiewiczowa, Sapiehy 33. a12244

Lekcji rosyjskiego teoretycznie, praktycznie udziela rutynowana nauczycielka Murarska 51, I piętro, mieszkanie 5 (oficyna). Od 3—5. a12220

### POSADY POSZUKIWANE.

Urzędnik techniczny poszukuje jakiegokolwiek posady. Zgłoszenia pod l. 95 Słowo. b12225

### WOLNE POSADY.

„Związek Ziemi” we Lwowie ul. Kopernika l. 2 mezanin poszukuje rutynowanego buchaltera (posada tymczasowa). Podania udokumentowane świadectwami należy wnieść osobiście do Dyrekcji Związku w godzinach urzędowych między 10 a 12 przed południem. Dyrekcja.

### MIESZKANIA I SKLEPY.

1 pokój, kuchnia na I p. frontowe, słoneczne, środkowe, z meblami lub bez zaraz tanio do wynajęcia przy najspokojniejszej ulicy Gipsowej 16. e12254

Pokoje słoneczne, frontowe z utrzymaniem, komfort. Domagaliczów 9 (boczna Ochonek). e12196

### ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Folwark Artassów dostarcza świeże mięso wieprzowe. Blizsza wiadomość ul. Miłobąja 19, parter. k12213

Znakomite ciasta strudlowe, niezrównane w smaku, z najpierwszej i najstarszej fabryki K. Towarnickiej Spadk. i Skł. Lwów, Gródecka 69, jest wszędzie do nabycia. Wnym panom kupcom natychmiast wysyłam najkorzystniejszą ofertę. k4627

Znakomita herbata chińsko-rosyjska poleca Izidor WOHL we Lwowie, pasaż Haussmanna 3. k11166

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

Konie z wozem ciężarowym lub faetonem do sprzedania Listopada 56. f12247

Konie z wózkiem lub bez kupię ul. Daniłowiczów 6. f12253

### ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Kto jedzie do Stryja lub przybywa stamtąd, raczy mnie odwiedzić. Dr. Piekarski, Senatorska 3. s12238

Konc. przez Nam. Biuro tłumaczeń przy placu Akademickim 1 przyjmuje tłumaczenia na języki obce i odwrotnie. Biuro podejmuje się także pisanie wszelkich podań i korespondencji w jęz. rosyjskim. Godz. urzęd. od 10—1 i od 3—5. s12222



Zakład rytowniczy Maksa Glasermana

LWÓW ul. Sykstuska 19. Tel. Nr. 1585

wykonywa gustownie i tanio: stampille kauczukowe i metalowe, marki pieczątkowe, numeratory i stampille datowe, obcegi do plomb oraz wszelkie grawury na różnych metalach. Skład drukarni kauczukowych i farb do stampill. 4 u28

FIRMA 12190

przerabia

I. Drexler i Synowie kordry, materace

Lwów, pl. Kapituiny

od kor. 3.—.

Dozwolone przez cenzurę wojenną.